



„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne N<sup>o</sup> „Czasu”, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 czt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabywcy w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

### Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 zł.	5 zł.	1 zł. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 ct.
niemieckim	28 zł.	7 zł.	3 zł.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniężnymi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

### Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Czasu” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukienkach, biuro dzienników Herza plac Maryacki 1. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafikarstwo, Rynek i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Ryńku gł. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 czt., za każdy następny po 5 czt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 czt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevois pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hausenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenkler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

### Kraków 19 października.

Znakomitego i drogiego gościa wita dziś Kraków: X. Arcybiskup Stablewski bawi wśród nas. Krótko to niestety pobyt, ale nie tak krótki, aby Mu nie dał sposobności poznania tej wielkiej cześci i przywiązania, jakimi Jego imię jest tu otoczone. U nas wie każdy, że stanowisko, jakie w polskim Kościele zajmuje X. Arcybiskup gnieźnieński-poznański, jest nietylko zaszczytne i świetne, ale przedewszystkiem ciężkie i odpowiedzialności ogromnej pełne. I wie każdy, jak je godnie wypełnia X. Stablewski. Z Jego nazwiskiem złączony jest najciślej ów, nieśmiały dotąd, ale niewątpliwie zwrot w polityce rządu pruskiego wobec Polaków, tak jak Jego nominacja była tego zwrotu najwybitniejszym znakiem i dowodem. Nie wątpimy, że obecny władca Niemiec zaraz po swym wstąpieniu na tron, zdawał sobie sprawę, iż dotychczasowy kurs wobec narodu naszego jest błędny. Ale że z tej świadomości mógł praktyczne wyciągnąć konsekwencje, że w działaniu swem mógł oprzeć się na objawach z polskiej wychodzących strony — to zasługa toruńskiej mowy X. Stablewskiego.

Nie wiele minęło czasu od chwili, kiedy zasiadł na arcybiskupiej stolicy, a dziś już posiadał w całej pełni szacunek i przywiązanie swego kleru i wiernych. Potrzeba Mu tego szacunku i przywiązania, aby pokonać trudności, które piętrzą się dookoła Niego. Niechże na tej ciężkiej i ciemnej drodze pociechą Mu będzie pewność, że i po za granicami państwa, w którym działa, że i w tej dzielnicy, w której w tej chwili gości, biją dłoń serca szczere i wdzięczne, zwracają się doń serdeczne życzenia szczególnej i skutecznej pracy dla dobra Kościoła i narodu. Z temi życzeniami na ustach witamy, a niestety zarazem już i żegnamy dostojnego Gościa naszego.

### Przegląd polityczny.

Zmuszeni jesteśmy jeszcze raz powrócić do ruchu wyborczego na Górnym Śląsku, którym zajmują się zresztą prawie cała prasa niemiecka. Przypominamy fakty. Komitet przedwyborczy centrum śląskiego ustanowił kandydatów dla Śląska Górnego, trzymając się sumiennie tej zasady, aby wszędzie dotychczasowych posłów utrzymać. Jednakże zrobiono jeden wyjątek, i z okręgu katowickiego usunięto dotychczasowego posła p. Szmula. Przyczyn tego postanowienia nie podano, ale łatwo można było się domyślić, że osoba p. Szmula, człowieka bardzo zasłużonego około sprawy katowickiej, jest dlatego niesympatyczna śląskiemu kierownictwu centrum, ponieważ p. Szmula nigdy nie tał swego polskiego pochodzenia. Właśnie jednak dlatego jest on bardzo popularny pomiędzy Ślązakami, którzy widzą w nim bardzo silnie

nie jednego reprezentanta Polaków śląskich w sejmie pruskim. Lud polski, politycznie dojrzały i niezwykle przywiązany do swej narodowości, nie mógł przyjąć obojętnie niesprawiedliwych wyroków hr. Ballestrema i jego najbliższych towarzyszy, i na usunięcie p. Szmula odpowiedział utworzeniem własnych komitetów i postawieniem własnych narodowych kandydatów w kilku okręgach, których ludność jest prawie wyłącznie polska. Trzeba dodać, że wszyscy ci kandydaci oświadczyli wyraźnie, że stoją na gruncie centrum i że w sejmie będą do centrum należeli. A jednak pewna część niemieckiej katowickiej prasy, zwłaszcza inspirowana przez hr. Ballestrema *Schles. Volks Ztg.*, rozpoczęła gwałtowną kampanię przeciwko Górnoszlazakom, których żądaniem odmówiła wszelkiego uprawnienia, przypisując im „wielkopolskiej agitacji”. Zapowiedziano nawet, że odeszła wyborcza centrum śląskiego zawierając będzie osobny ustęp przeciwko polskim kandydatom. Nie wiemy, czy wiadomość ta ma jakie podstawy, dla dobra jednak sprawy katowickiej pragnęlibyśmy, aby się nie sprawdziła. W łonie kierownictwa centrum śląskiego przebiega już widocznie pewien kierunek, nieprzychylny Polakom. Być może, iż główną w tem rolę grają osobiste uprzedzenia hr. Ballestrema, który, przyzwyczajony do biernego posłuszeństwa ludu śląskiego, nie może zrozumieć jego narodowego przebudzenia. Wystąpienie centrum przeciwko narodowemu ruchowi na Górnym Śląsku byłoby niesłusne i bezskuteczne, a mogłoby doprowadzić do rozbitcia katowickiej solidarności. Polacy dają najlepszy przykład ustępstw i chęci do zgody. P. Szmula rzekł się kandydatem, ofiarowując mu przez Polaków w okręgu opolskim, a X. Wolny oświadczył, że przynajmniej ma chęć po rezygnacji dotychczasowych posłów. Jest to postępowanie tak poprawne, że dochodzi prawie do abnegacji. Rola kierownictwa centrum jest obecnie jasna. Nie wątpimy, że ocenia oni szlachetnie pobudki, jakie kierowały p. Szmula, i podejmują jego kandydaturę dla tych samych przyczyn, dla których on się jej rzekł, tj. dla idei katowickiej solidarności. Centrum śląskie powinno pamiętać, że lud śląski chętnie przyjmie kandydatów Niemców, byle byli dobrymi katolikami i przyjaciółmi Polaków, nie da sobie jednak narzucić jawnych germanizatorów. Lud ten jest zbyt oświecony, aby uległ podobnie nienaturalnym nakazom, a dość silny, aby swą wolę przeprowadzić.

Rosyjsko-francuskie zbratanie, które znalazło tak jaskrawy wyraz w tulońskich i paryskich uroczystościach, zajmuje żywo prasę angielską, która temu ciekawemu widowisku poświęca obszerne uwagi. „Jesteśmy przekonani — pisze *Times* — że Francja jest skazana, przynajmniej chwilowo, wskutek nieubłaganej zgody okoliczności, na neutralność. Gdybyśmy jednak mieli najlepszy powód do przypuszczania, że rzecz się ma przeciwnie, zmieniałaby się nasza ogólna opinia. Wprawdzie dla podejrzliwych duchów było dość przyczyn do obawy, że polityka rzeczywistopolitki zmienia dotychczasowy swój kierunek i wita Rosję, jako mocarstwo Śródziemnego morza. Jednakże jakkolwiek byłoby niedorzecznością zamykać oczy na możliwości tej ewentualności, chcemy wierzyć, że Francja nie zapomni w tym względzie o swych rzeczywistych i stałych interesach. Teraz właśnie należy przypomnieć, że jeden z olbrzymich planów podziału Europy, złożony przez wielkiego Napoleona na spółkę z Rosją, rozbił się właśnie na tym punkcie. Napoleon był gotów oddać Rosji Konstantynopol, ale nie chciał jej dopuścić do Dardanelów, gdyż widział w takim ustępstwie niebezpieczeństwo

dla francuskiej potęgi na morzu Śródziemnym. Anglia nie może pozostać obojętną na zmianę francuskiej polityki w tym kierunku i nigdy nie dopuści, aby jej przewaga na morzu Śródziemnym, zdobyta przed 150 laty, osłabła lub zniknęła. Artykuł powyższy jest głównie wymierzony przeciwko projektowi oddania Rosji jakiegoś portu francuskiego na morzu Śródziemnym na skład węgla i stacyę dla floty. *Times* jednakże, który obecnie należy do opozycji, nie wyraża opinii sfer rządzących. Ministerialne *Daily News* zapatrują się bardzo chłodno na rosyjsko-francuskie zbliżenie. Zdaniem tego dziennika, oba mocarstwa nie mogły dłużej pozostawać w zupełnym osamotnieniu, a niedorzecznością byłoby przypuszczać, że ich przyjaźń jest wymierzona przeciwko trójprzymierzu lub przeciwko Anglii. *Daily News* żałują nawet, że admirał Seymour nie odrzucił swych odwiedzin w Tarencie, które mogły być uważane za jakąś kontrodeklarację. W podobnym duchu odzywa się *Daily Chronicle*. Konserwatywny *Daily Telegraph* nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do tulońskich uroczystości, po których nastąpi niezawodne rozczarowanie i wzajemny niesmak. *Globe* znowu oświadcza wyraźnie, że usadowienie się Rosji na morzu Śródziemnym rzuci Anglię w objęcia trójprzymierza. *St. James Gazette* obawia się, żeby Rosja i Francja nie połączyły swych usiłowań w Azji przeciwko Anglii, zwłaszcza w Indjach i Egipcie. Najlepszym środkiem przeciwko temu byłoby przystąpienie Anglii do trójprzymierza. *Sunday Times* powiada, że pochwlebia Francuzów nie wzrusza Rosji. Ale niebezpieczeństwo polega na tem, że Rosja może Francję popchnąć do awanturniczej polityki, która doprowadzi do gorszych rezultatów, niżeli rok 1870.

Wypadki w Melilli wywołały w całej Hiszpanii bardzo zresztą naturalne oburzenie, a sprawozdania dziennikarskie o nowych napaściach Kabylów rozdrażniły jeszcze silniej opinię publiczną. Z właściwą polidniowemu umysłem skłonnością do przesady nieszkodliwie wystrzali kilku fanatycznych Maurów zmieniły się w wyobraźni hiszpańskiej w krwawe walki, a ostrożne postępowanie komendanta Melilli, generała Margallo, zostało napiętnowane, jako trzwożliwe kunktatorstwo. Rząd znalazł się wobec tego ruchu opinii publicznej w dość trudnym położeniu. Wysłano wprawdzie do Melilli posiłki, ale ekspedycja całego korpusu musi być wstrzymana, gdyż 15.000 ludzi nie znajdzie wstrzymaną w ciastych murach meliliskiej twierdzy. Zresztą p. Sagasta bardzo słusznie oblicza, że wyprawa do Marokko poczyniła za sobą koszt, których i tak nie świetne finanse hiszpańskie nie potrafią znieść. Wyprawa w r. 1859, w której wzięto udział 40.000 ludzi i 60 dział, której rezultaty pomimo zwycięstw były żadne, dotychczas ciężą na budżecie hiszpańskim, a nie trudne triumfy generałów Prima i O'Donnella, negujące wodzów teraźniejszych, zbyt drogo kosztowały, aby mogły zachęcić do powtórnej wojny z Maurami. Dlatego rząd, pomimo gwałtownych dziennikarskich napaści, działa z wielką ostrożnością i pozwala generałowi Margallo parlamentować z najbliższym zastępcą sułtana Mulej-Hassana, który uroczysto oświadczył, imieniem swego monarchy, że Marokko gotowe jest dać Hiszpanii wszelkie zadośćuczynienie. Tymczasem pod murami Melilli padają co noc strzały, które, jeśli nie sprawiają szkody, utrzymują przecież ciągle niepokój. Generał Margallo prowadzi dalej roboty około wznieśienia fortu obok grobowca mahometańskiego świętego Sidi-Guariah, pomimo że naruszenie tego grobowca było pierwszą przyczyną rozruchów. Gdy roboty te będą ukończone, Melilla będzie niedo-

stępna dla górali Rifu, a ekspedycja stanie się prawie zbędna. Zresztą historia uczy Hiszpanię, że w r. 1859 Anglia nie pozwoliła jej korzystać z zwycięstw, odniesionych nad Marokańczykami. Polityka angielska nie zmieniała się pod tym względem, przeciwnie Marokko jest bardziej, niż kiedykolwiek, objęte „sferą interesów angielskich”.

### Korespondencya „Czasu”

Wiedeń 18 października.

(?) W wstępnych rozprawach Izby poselskiej o rozporządzeniach z dnia 12 września, gabinet, względnie minister sprawiedliwości, występujący w imieniu gabinetu, znajdował się *a priori* w położeniu trudnym. Rząd bowiem pragnął owe szczególne, które razem skłoniły go do wprowadzenia stanu wyjątkowego, przedłożyć komisji Izby, tymczasem zaś poprzestął na wyliczeniu niejako różnych kategorii owych zająć. Natomiast mowy młodoczesy, nie czekając narad komisji, ani zapowiedzianych wyjaśnień, z owych wstępnych, ogólnikowych oświadczeń gabinetu korzystając, aby powtarzać namietanie, że przytoczone przez rząd powody nie usprawiedliwiają rozporządzeń z d. 12 września. Za pomocą takiej taktyki tem łatwiej było im w Izbie i na galeriach wywołać pewne wrażenie, ponieważ z tych stronniczych, które pragną dokładnego i przedmiotowego wyjaśnienia kwestyi w komisji, nikt nie zabrał i też nie mógł zabrać głosu, aby owe wrażenie sparaliżować.

Nadto zadanie ministra sprawiedliwości utrudnia okoliczność, że on pragnie, ile możliwości, oszczędzać Czechów, a nawet wobec stronniactwa młodoczeskiego nie chwytą się broni najostrzejszej, gdy przeciwnie Młodoczesi bez wszelkiego względu na polityczną przeszłość i społeczne stanowisko hr. Schoenborna, namiestnika hr. Thuna, wogóle konserwatywniejszy szlachty historycznej, traktują tych panów z tą samą szorstkością i używają tej samej broni „grubej kalibru”, którejby byli używali n. p. wobec ministra sprawiedliwości Herbsta, albo namiestnika Kollera. Ztąd poszło, że ta walka parlamentarna wyglądała na pojedynek, w którym jedna strona używała cienkiej spady, druga zaś strzelała kartaczami, albo machała maczugą.

Pominąwszy te zasadnicze różnice w metodzie walki, zdaje nam się, że hr. Schoenborn, zabierając wczoraj głos, nie przesadzając wyjaśnieniom w komisji, mógł być istotnie przytoczyć więcej szczegółów i tym sposobem zapobiedz deklamacyom Młodoczych, które wprawdzie nie wpłynęły na uchwałę komisji, ale tymczasem, w szerszych kołach utwierdzają opinię, jakoby rząd nie posiadał wystarczającego materiału na usprawiedliwienie rozporządzeń z 12 września.

I tak kategorię „nadużyć wolności prasy i zgromadzeń” można było już wczoraj objaśnić dokładnie wyliczeniem przynajmniej wszelkich konfiskat dzienników, zarządzanych w Pradze w bieżącym roku, tudzież skonstatowaniem paragrafów prawa prasowego, w imię których sądy potwierdziły owe konfiskaty. Korzystając z okoliczności, że hr. Schoenborn nie uczynił tego, p. Herold zapewniał wczoraj, że *Narodni Listy* w roku bieżącym tylko (!) 33 razy uległy konfiskacie. Nie rozstrząsając na teraz autentyczności tej cyfry, i opierając wnioski nasze jedynie na lekturze *Wiener Zeitung*, ogłaszającej w dodatku wyroki sądowne w sprawach konfiskat dzienników, przypuszczamy, że hr. Schoenborn, niestety, będzie

mógł w komisji skonstatować bardzo znaczną liczbę konfiskat radykalnych dzienników czeskich. Oczywiście sama konfiskata i odpowiadający wyrok sądowy (objektywny) nie przekona jeszcze wszystkich o przewrotności tych dzienników, i będą tacy, co przeciwnie z tych częstych konfiskat wnosić będą, że władze dopuszczają się wielkiej srogości. Aby przekonać i tych, minister sprawiedliwości będzie zmuszony odczytać w komisji chociaż część skonfiskowanych artykułów. W pełnej Izbie uczynić tego nie może, bo przyczyniłoby się to tylko do rozpowszechnienia wynurzeń, uznanych przez sądy jako karygodne, jako podburzające porządek publiczny i t. d., ale tymczasem sama dokładna cyfra tych konfiskat byłaby poniekąd objaśniła kategorię „nadużyć wolności prasy”.

Hr. Schoenborn w tej mierze poprzestął na przytoczeniu jednej, prawdy, że znaczącej cyfry: skonstatował, że ze wszystkich konfiskat dzienników, zarządzanych z powodu naruszenia lub obrazy religii, 42 procent, a więc niemal połowa przypada na samą Pragę. Owa cyfra dostatecznie świadczy, że prąd antyreligijny w Pradze w ostatnich czasach bardzo się wzmożł. Odczuwają to widocznie sami Młodoczesi, skoro tak dobitnie strzegają się właśnie przeciwko owym oświadczeniom rządu. Można by to uważać jako zwrot pomysłny. Skoro jednak poseł Pacak, zapewnijmyż naprzód, że stronictwo młodoczeskie obstaje przy swobodzie wyznania, dodaje natychmiast: „Jeżeli przy pomniku św. Jana Nepomucena słuczono lampę, nie jest to napaścią na Kościół katolicki, a św. Jan z pewnością nie będzie prosił rządu o więcej świeć” — to taki niesmaczny dowcip nikt nie przekona o religijnych uczuciach mowy, bo przecież umyślnie uszkodzenie pomnika świętego, i to właśnie tego, do którego tysiące patników katolickich z całych Czech odbywają pielgrzymki, że stanowiska poszanowania uczuć religijnych zasługują na stanowcze potępienie, a nie na uniewinnienie.

Jedną z kategorii motywów rządowych tworzy „zagrożenie jednostkom.” Hr. Schoenborn w tej mierze wspominał o znanych wnioskach młodoczeskich, stawianych nawet w radzie miejskiej, aby p. Plenierowi zabronić wstępu do Czech, i bardzo słusznie zaznaczył, że podobne pomysły mogą doprowadzić do najgorszych ostateczności. Warto przypomnieć sobie, że także hr. Deym, po wygłoszeniu mowy w delegacji austriackiej, był w dziennikach radykalnych wystawiony na podobne groźby, jak p. Plenier; że komenderujący generał hr. Grünle został napadnięty na ulicy; że kamienie burmistrza Szolca, Riegera, nieco przedtem ks. Schwarzenberga, trzeba było za pomocą policyi bronić od napaści motlochów. Oczywiście, takie fakty usprawiedliwiają oświadczenie rządu, że trzeba było zabezpieczyć swobodę zagrożonych jednostek.

Najobszerniej hr. Schoenborn wyjaśniał szerzący się nałóg do oporu przeciwko reprezentantom władz. Mowy młodoczesy wobec tego fakty chwyciły się najwygodniejszych metod. Zapewniają oni, że począwszy od namiestnika hr. Thuna, aż do żandarmerii, wszyscy urzędnicy w Czechach właściwie są agentami prowokacyjnymi, formalnie wywołują oburzenie, rozpacz i wyrocznia ludności. Właściwie z tych wywodów młodoczeskich tylko dwie rzeczy mogłyby rzeczywistnie stanowić poważny zarzut przeciwko administracji. Najprzód ów agent prowokacyjny „Rigoletto z Toskany”, o którym na podstawie zwierzeń pewnej patryotki opowiadał p. Herold. Hr. Schoenborn dobitnie gestami zaprzeczał autentyczności tej anegdoki.

## PRZED LATY.

### POWIEŚĆ

przez \*\*\*

### Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

#### IV.

Co uczuła w tej chwili? poznać to było trudno. Wszakże starała się powitać znajomego, jak przystało osobie dobrze wychowanej. Z uprzejmym uśmiechem po dawnemu wyciągnęła dłoń rękę. Ale Henryk, patrząc w sufit, zaledwie zlekka dotknął jej rękawiczki. Zapytała go, jak dawno wrócił do domu. Odpowiedział półgębkiem, jak gdyby właśnie ta jej naturalna swoboda go drażniła, była dlań nieledwie rodzajem obelgi. Byłby przeniósł gniew jej, nawet niegrzeczność, którą mu bronił jakiś przeciwnik podał do ręki, byłby wolał wszystko od tego spokoju.

Nie wiemy, czy przez litotę, by go czempredzej bądź co bądź wyrwać z fałszywego położenia, czy też z innego jakiegos powodu, Celina, patrząc mu prosto w oczy, zapytała go nagle bez ogródek:

— Coż to dziś panu, żeś w tak niedobrym humorze?

— Ja? przeciwnie! Mam zamiar bawić się do upadłego.

Tu na estradzie zabrzmiała orkiestra, a kilku Baków przeleciało mimo, wolaż:

— A teraz będziemy tańczyć na śmierć!

— Zdaje się, że usposobienie pana podzielać także i inni — rzekła Celina. — Widać, ono być musi w powietrzu.

Coś w tonie, coś w wyrazie, coś w uśmiechu, który słowem tym towarzyszył, rozbroiło pancerzującego się napróżno bohatera. Uczul, że lody przysły i że się przy nich utrzymać nie zdoła. Nie chcąc wszakże tak zaraz kapitulować, zapytał tylko:

— Czy i pani myśli uleść tej epidemii?

— Odróżniać się od ogółu nie lubię; wprawdzie tańczyć już zapominałam, tak dawno mi się to

nie zdarzyło. Ale jeśli mnie kto poprosi, to spróbuję.

— Tak, jak dziś pani spróbowałaś śpiewać? — Właśnie, dzień to już widać wielkich niespodzianek.

— Przekonałaś nas pani o tej prawdzie, że chcącemu nie niepodobnego.

— Tak, byłoby tylko zawsze chcieć można.

— Co za paradoks! Któż naprzykład mógłby kiedykolwiek nie chcieć być szczęśliwym?

— Szczęście jak natchnienie! Trzeba je uchwycić w porę. Jedna chwilka i już może być po niem.

— Czyż chwilka wrócić nie może?

— Ta, nie; chyba inna. Ale rachować na nią rzecz niepewna... skoro się raz nitka urwie.

— To można zesztukować!..

— Ach! coż po sztukowaniu szczęściu i natchnieniu!

Tak Henryk, jak Celina prowadzili tę rozmowę lekko, żwawo, jak się rozmawia o czemś, co może nie być znaczące, lub znaczyć bardzo dużo. Henryk szczególnie w tego rodzaju szermierkach językowych miał wielkie upodobanie, może dlatego, że był sporo naczytał francuskich romanów. Lubił też rozbiierać, analizować serca i uczucia ludzkie, szczególnie kobiece, i kto wie, czy nie dlatego właśnie, że się za nado bawił teorią, tak trudno mu było szczerze do praktyki przystąpić. Doskonale mógłby napisać książkę o tem, jak kochać trzeba; czy zaś sam prawdziwie kochał był w stanie? to wielkie pytanie. Ale dziś widocznie owładnięty był znowu urokiem, który go zawsze pociągał, zaczął znowu od początku, czyli jak to nazywał jeden z jego przyjaciół, wrócił do „podjadów forpocztowych”, na których dotąd zawsze się kończyło. P. Henryk bowiem, któremu zresztą nie można było nie zarzucić, był zbyt ostrożnym, by odrazu jednej walnej bitwie powierzył ostateczne rozstrzygnięcie swych losów.

Dopóki się pary kreśliły w walcu zapamiętałym, Henryk nie ruszył się z miejsca; wiedział bowiem, że Celina wirowych tańców nie znosiła, bo mu się kiedyś od nich żartobliwie wymówiła temu, że nie chce mieć „zawróconej głowy.” Lecz skoro dano hasło do kontredansu, powstał i stojąc przed nią, zapytał z uśmiechem:

— A coż, spróbujemy?

— Spróbujemy — odrzekła wesoło.

Wtem podbiegł do nich Roman.

— Czy masz *vis-à-vis*? — zapytał.

— Właśnie chciałem ci zadać to pytanie.

— Ano, to dobrze. Stawajmy!

— Co widzę? Ty także, mój braciszku drogi?

Celina wiedziała, iż Roman utrzymywał zawsze, że tańczyć nie potrafi nigdy.

— Ja także, jestem zamówiony.

— Co? co?

— To jest, musiałem zamówić — poprawił się Roman z jakimś dziwnym uśmiechem.

— Znowu nadzwyczajność.

— Tak widać było zapisane — rzekł Henryk, podając rękę Celinie. — Żem się dziś nie spodziewał znaleźć, co znalazł, to pewna.

— I coż pan znalazł?

— To, co już miał za stracone.

Pary się uszykowały. Celina spojrzała naprzeciwko siebie: brat jej stał obok Ireny. Mimowolnie posunknęła wzrokiem Emilki i znalazła ją, ale obok kogo? Mily Boże!.. Obok reagenta, pana Tomaszka.

Nie miała wszakże czasu dłużej się nad tem zastanawiać. Kolumny się poruszały i stało się ogólne suwanie nogami, ogólne falowanie w tę i ową stronę, ogólne przepietanie czarnych fraków ze świeżemi jasnymi sukienkami. W *chânes des dames* Henryk zmylił. Celina się uśmiechnęła.

— Nie wiem, co mi dziś jest — szepnął półgłosem.

— Jesteś pan rozstrągnięty.

— Niesłychanie!

— Ostrożnie... to kompromituje.

— Kogo?

— I pan jeszcze pyta? Każdy się domyśli, że to jasne słoneczko, co się dziś po raz pierwszy na naszym horyzoncie ukazało i teraz naprzeciwko nas świeci, nietylko Baków, ale i pana odrazu oślnię.

— Czy tak pani te rzecz rozumie?

— Albo nie?

— Może... Ale podobno już przed tem mówił, że dziś gość jestem popelniał szaleństwa.

— I na dowód tego zaprosił mnie pan do tańca? A to grzecznie!

Henryk się rozśmiał, a w długim, wyrazistym spojrzeniu znalazła się cała jego odpowiedź. Zamienił z sobą jeszcze kilka nieukownych słówek i nie spostrzegł się, jak pierwsza figura się skończyła i piękne słońce z promienistą o złotych włosach główką rozpoczynało *en avant deux*.

— Na pana kolej — powiedziała Celina.

— Jak to? już?

— O, wstyd pan robisz swojej starej znajomej. Niepodobna było przeczyć.

Tymczasem pan Tomasz, popisując się swemi baletniczymi krokami, *entrechats, pas de pistolet* i t. d. ściągnął na się ogólną uwagę. Niepodobna było patrzeć nań z zimną krwią i namarszczonym czołem. Uśmiechnął się Roman, śmiała się, jak dziecko, Irena — Emilki nawet usta, na widok wyskakującego w górę własnego tańca, tęskny uśmiech owiewał. Szujski, przysunawszy się bliżej, stanął tuż za córką i z widocznym zajęciem przyglądał się wszystkim ewolucjom krwawo pracującego reagenta.

— Mój tatusiu — mówiła Irena — pan Roman powiada, że to niedowiarak, wolteryanin, filozof ośmnaściego wieku, republikanin czerwony.

— Ze czerwony, to widzę, fioletowy nawet — wtęcił ojciec wesoło.

— Jakżebym chciała poznać go bliżej i z nim choć raz jeden przetańczyć.

— Nie łatwiejszego. Jeżeli sobie pani tylko życzy, to go jej przedstawię, i nie wątpię, że złożywszy na ten raz wszystkie swoje krwiożercze zasady na stronę, będzie miał sobie za największy zaszczyt i prawdziwe szczęście służyć pani do następnego francuskiego kadryla. Czy szanowny pan pozwoli?

— Rób, jak ci się podoba — odrzekł Szujski — masz odemnie z góry upoważnienie, bo cię tu poniekąd uważam za gospodarza naszego.

— O, proszę pana, tegoby mi Bąkowie nigdy nie przebaczyli. Nie myślę też wkraść w ich prawa.

— Jacy to dziwni ludzie — szepotała Irena — pozamawiali mnie z góry do wszystkich prawie tańców, nawet do mazura. Szczęście, że już tego pierwszego kontredansu miałam od pana. Ale i mazura wolałabym tańczyć z kim innym. Czyżby nie można tego jakoś odrobić?

— Trudno, jeśli pani przyrzekała.

— Musiałam.

— Więć i dotrzymać trzeba.

— Ale to bardzo nudne.

— Czy doprawdy? Sądziłbym, że panią wszystko bawi.

— No, tak, tak... do pewnego stopnia, czy dwa będą mazury?

— Nie wiem, pani.

— A pan już ma damę?

— Jeszcze nie.

— O, jaka szkoda, czy panby zemną tańczył, gdyby mię te Baki nie były już rozszarpały?

— Gdybyś pani kazala, tak jak dziś przed obiadem — odparł Roman z uśmiechem, którego znaczenia Irena się nie domyśliła.

— A jeżeli będzie drugi mazur?

— Czy pani każe?



Gdyby była prawdziwa, gdyby w „Omladynie” wodził by jej agent policyi i podburzał młodzież do zdrady stanu, byłoby to objaw tego rafinowanego systemu administracji, który najbardziej podkopuje moralność publiczną, a zwykle też z punktu widzenia samej racji stanu okazuje się zgubnym, bo taki „Rigoletto” najczęściej oszukuje obie strony. Drugim poważnym zarzutem byłoby, gdyby naprawdę — jak twierdził p. Pacak — pod normy stanu wyjątkowego podciągano przewinienie, popełnione o kilka miesięcy przedtem. Takie oddziaływanie stanu wyjątkowego wstecz, byłoby z pewnością nielegalne. Tylko, że te grawamina nie dotyczą wcale kwestyi, czy rozporządzenia z 12 września są uzasadnione, czy nie?

Najgrubszy błąd mowcy młodoczeszy popełnili niewątpliwie, afirując tak zacięta niechęć do szlachty historycznej. Już niejednokrotnie zwracał uwagę na to ciemną stronę taktyki młodoczeskiej. Przypisywać stan wyjątkowy prostru trydzie szlachty historycznej, zamiast powiedzieć szczerze *mea culpa*, to taktyka bardzo niewłaściwa. Szerzyć zmyślane plotki, jakoby w klubie hr. Hohenwarta właśnie młody ks. Schwarzenberg z zapalem występował był w obronie stanu obłączenia, aby w ten sposób podburzać przeciwko niemu mniej dojrzałe żywy — to niegodne. I tak już można było zauważyć, że nie tylko sławna klaka młodoczesza w sali posiedzeń, lecz także studenci czasy na galeriach demonstracyjnie podkreślali każdą napasę na szlachtę historyczną. Ta droga Młodoczesi z pewnością nie dotrą do wskrzeszenia prawa historycznego Czech, a nawet tymczasem bardzo zastrząż w kołach konserwatywnych opór przeciwko „reformie” wyborczej.

## Rada państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej ukończono dyskusję nad pierwszym czytaniem przedłożonych rządowych o stanie wyjątkowym w Pradze i okolicy.

Dep. Vaszaty zarzuca rządowi, że na uzasadnienie skargi czeskiego ludu odpowiada gwałtem. Nie może być mowy o nadużywaniu prawa stowarzyszeń, ponieważ wszystkie zgromadzenia z reguły natychmiast zostały rozwiązywane. Mowca w ostatnich czasach umyślnie nie brał udziału w żadnym zgromadzeniu, ponieważ wiedział z doświadczenia, że jego nazwisko wystarczało do rozwiązania obrad. Stan wyjątkowy w Czechach panuje już od ostatnich wyborów. Twierdzenie, jakoby zachodziły wykroczenia wyznawców, jest notoryczną nieprawdą. Nikt także nie słyszał o atakach na prasie sądy lub władze skarbowe. Ponieważ motywa rządowe są pełne nieprawdy, byłoby najlepiej, gdyby przedłożenie rządowe jednomyślnie przez Izbę odrzucone zostały. Odnośnie do poruszanej przez Schneidra kwestyi żydowskiej, opowiada mowca, że starosta w Kutnej Horze wydał następujący „ukaz.” § 1. Nazwiska osób, które mówią w publicznych miejscach o żydach, winny być wiadom do wiadomości podawane. § 2. Temu, komu się oczy świecą, szynkarze winni są odmawiać napojów. (Wesołość). W dalszym toku mowy wspomina dep. Vaszaty o festynach tułosińskich. Podobne zbieranie się dwóch wielkich narodów, jest wypadkiem jedynym w dziejach. Wszystkie uciśnione narody, a więc i Czesi także, cieszą się z tego wypadku. (Oklaski na ławach młodoczeskich). Festyny tułosińskie są rękomią przynajmniej, że wielko-niemieckie drzewa nie rozrosną się ku niebu.

Dep. Foregger składa w imieniu swoim i w imieniu dwóch innych „dzików” deputowanych, Dra Kraussa i Morrego, następującą deklarację: Potępiamy również gwałtownie zjawiska w Pradze. Uważamy nadto za usprawiedliwione stosowanie w pewnych wypadkach środków wyjątkowych. Nie uważamy jednak za stosowne badać, czy wypadki takie zachodziły w Pradze, a to ze względu na dotychczasowe zachowanie się ministerstwa wobec Niemców. Stan wyjątkowy nie ma na celu ochrony Niemców w Czechach. Cały dotychczasowy system sprowadził ten ubolewający godny stan zamieszania. Rząd, który pozwala, aby w szkołach czeskich znano tylko czeskiego króla, nie może się skarżyć, że zdarzają się ataki na cesarską emblematą. Rządowi, któryby mógł nam zagwarantować wyłączone panowanie naszego języka w szkole i w urzędzie we wszystkich częściach państwa, zamieszkiwanych przez Niemców, oddalibyśmy w ręce zawsze wyjątkowe nawet środki. Rządowi jednak, którego drogi idą w przeciwnym kierunku, nie mamy powodu usuwać z drogi przeszkód, które sam sobie nagromadził. Dlatego nie oddamy naszego głosu za zawieszeniem sądów przysięgłych i ogłoszeniem stanu wyjątkowego w Pradze.

Dep. Hauck („dziki”) domaga się, aby rząd przedłożył motywa w Izbie, nie w komisji, ponieważ wszyscy deputowani mają równe prawo usłyszeć je. Mowca słyszał, że rząd zwrócił referaty niektórym czeskim władcom lokalnym dlatego, iż nie były dość ostro zredagowane. Przy obecnych stosunkach stan wyjątkowy jest w Austrii stanem stałym. Mowca się spodziewa, że Izba odrzuci przedłożenie rządowe i że rząd wyciągnie z tego konsekwencje, usuwając się od władzy. Ale ponieważ burmistrz Pritz pozostał w urzędzie, jakkolwiek rząd mu oświadczył, że skłamał, należy się spodziewać, że i ministerstwo będzie dalej przeklekać swój byt.

Dep. Kwekvić jest przekonany, że lud czeski nie dał powodu do zarządzeń wyjątkowych. Poufne informacje w komisji są niewystarczające. Terrorizm nie odstraszy młodoczesów od słusznego obstawania przy prawie państwowym. Mowca zapewnia Czechów o gorących sympatiach serbskiego ludu, poczem mowę swoją powtarza jeszcze raz w serbskim języku. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Dep. Klun stawia wniosek przekazania przedłożenia rządowych osobnej komisji, złożonej z 24 członków.

Dep. Romańczuk uważa rozporządzenia wyjątkowe z tego powodu za niepotrzebne, ponieważ nasze ustawy tak są elastyczne, że można w zwykłej drodze na wszystko znaleźć sposób. Komentowanie ustaw przez organa rządowe jest często tak dziwne, że raczej można by domagać rozporządzeń wyjątkowych dla ochrony osobistej wolności. Klub ruski oczekuje motywów rządowych i zbada je ze względu na dobro państwa.

Przyjęto następnie wniosek Kluna i na tem przerwano obrady.

W szeregu interpelacji zasługuje na uwagę interpelacja dep. Kaisera w sprawie budowy kilku linii kolei lokalnych na Śląsku, oraz dep. Niglera

w sprawie pastwienia się nad podoficerem, jakiego dopuścić się miał rotmistrz Kojeczek z 6 pułku drago, podczas manewrów w Głus. Rotmistrz miał do kaprala Nassana zawołać: „pędźna kanalia!” miał mu dać silny policzek i nadto przy raporcie skazał go na trzydniowy areszt.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piątek dnia 20 b. m. Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisji przemysłowej o rozszerzeniu ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków.

Prezydent zauważa, iż istnieć zamiar przedmiot ten załatwić w tym tygodniu, a w poniedziałek d. 23 b. m. wprowadzić na porządek dzienny pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o reformie wyborczej i pozostających z tą reformą w związku wniosków, wyszłych z inicjatywy poselskiej.

Zjednoczona lewica niemiecka rozesała następujący komunikat: „Oświadczenia, jakie złożyli członkowie zjednoczonej lewicy niemieckiej na onegdajszym posiedzeniu komisji wojskowej, miały to znaczenie, iż oni wprawdzie przechodzą do dyskusji szczegółowej nad nowelą do ustawy o obronie krajowej, zastrzegając sobie jednak po przedyskutowaniu tej noweli w łonie swojej partii zajęcie stanowiska wobec jej treści.”

Klub młodoczeszy wybrał wczoraj swoją komisję parlamentarną. W skład jej weszli posłowie: Engel, Herold, Blazek, Brzard, Tuzek i Kaizl. Wybór Kaizla ma oznaczać, iż większość klubu młodoczeskiego na razie i przynajmniej na ze wnątrz pogodziła się z realistami. Kontrkandydatem Dra Kaizla był Vaszaty, który otrzymał tylko kilka głosów.

Klub konserwatystów odbędzie posiedzenie dziś w południe i obradować będzie nad reformą wyborczą.

## Ruch przedwyborczy w Wielkopolsce.

Piszą nam z Poznania d. 17 b. m.:

(\*) Ruch przedwyborczy zaczyna się gmatwać. Odbiło się kilka burliwych zebrani w Inowrocławiu, Bydgoszczy, Mogilnie, Jarocinie, Srodzie. Przeprowadzono kilku kandydatów „partii ludowej,” tak samo delegatów powiatowych, którzy wybierać będą nowy komitet centralny i naznaczać ostatecznie kandydatów na poszczególne okręgi poselskie. Najdalej posunął się Inowrocław, bo tam i kandydata i delegata postawiono pod hasłem antyszlacheckim. Podobnie chciało urządzić rzecz w Jarocinie, ale hałas wzniecony do prowadził do burdy i rozwiązania zebrania przez policyę. Trzeba więc będzie jeszcze raz tentować lepszy skutek. Przypuszczając należy, że burda się powtórzy. W Poznaniu także się odbędzie „walne” zebranie secesjonistów, którzy nie tylko swego kandydata na posła, ale i odmiennych wyborców pierwszego rzędu wybierać chcą. Skutek może być ten, że wogóle daleko mniej będziemy „walmanów” w Poznaniu jak po inne lata, a walka wyborcza skończy się latwiejszym zwycięstwem niemieckiego liberała lub konserwatysty, bo o przeprowadzeniu polskiego kandydata mowy tu być nie może nawet przy zgodnym głosowaniu polskiego obozu. Secesjoniści chcą tylko pokazać swą siłę burzenia solidarności narodowej. Niemcy się śmieją i zacierają ręce. Prawdopodobnie zwycięży liberalni niemieccy, jeżeli agitacja richterowska okaże się skuteczną. Ma ona niebezpiecznego współzawodnika w kandydacie konserwatywnym, prezesa policyi, p. v. Nathusius. Obydwaj kandydaci zajęli wobec Polaków stanowisko względnie przyjazne z wyjątkiem najwęższej sprawy szkolnej. Na tem polu Polakom ustępstwa robić nie chcą; „kwitując” szkolnictwo „symultane” w Poznaniu ma zostać nie naruszone. Konserwatywny kandydat oświadczył się tylko przeciw samowoli rektorów w przeznaczaniu polskich i katolickich uczniów do niemieckich oddziałów w nauce religii. Oświadczenie odnośnie konserwatywnego kandydata wywołane zostało na walnym zebraniu konserwatystów przez interpelację radcy miejskiego Annusa, który w niej potępił szowinizm rektorski. Pierwszy to głos niemiecki w Poznaniu, który śmiało wystąpił ze zdaniem, odmiennem od antypolskich dążeń. Sędziwy radca Annus powołując się na szacunek, a wystąpienie jego wywarło wielkie wrażenie. Czy z tego praktyczny na razie wyniknie skutek, przewidzieć trudno. Póki na czele szkolnictwa stoją bezwzględni szowiniści germanizatorowie, trzeba się będzie załadować teoretycznym zwycięstwem. Znaczenie polskich głosów przy obecnych wyborach w Poznaniu mogłoby być uwydatnione tylko w takim razie, gdyby przyszło do ścisłego wyboru. W takim wypadku secesjoniści nasi, jeżeli wogóle przeprowadzą któregoś ze swych prawoborców, głosowaliby prawdopodobnie na liberała, bo wiadomo, że najgorszych sprzymierzeńców.

Zwycięstwo „partii ludowej” w Inowrocławiu także nie będzie miało praktycznego skutku, bo i w tamtych powiatach (inowrocławskim, szubińskim i strzelińskim) już kandydat polski nie przechodzi; więc inowrocławski kandydat, p. Grossmann, prawdopodobnie nie zadziwi swą „wymową” Niemców w Berlinie. Czy się utrzyma „ludowy” kandydat średzki, p. Głębocki, zależeć będzie od powiatu śremskiego i delegatów. Jest to właściciel młodego folwarku pod Kostrzynem, wyobraźnieli najskrajniejszego szowinizmu polskiego, brat adwokata poznańskiego tegoż nazwiska, ale zupełnie odmiennych zasad politycznych. Jak dotąd, przez postawienie jego kandydatury, wątpliwości podano tylko wybór dotychczasowego posła, K. Szecanieckiego, a to mianowicie za to, że „po słowie głosowali” za prawem wojskowem. Przekładano wyborcom, że poseł Szecaniecki wcale za prawem wojskowem głosować nie mógł, bo należy do sejmiku, a za prawem wojskowem głosowano w parlamencie. Nic to nie pomogło, wyrok zapadł przed zupełnie niewłaściwym *forum* na niewinnego, a kandydat przepadał.

Z kilku okręgów wyborczych będziemy tedy mieli podwójnych kandydatów i podwójnych delegatów. Ciekawa rzecz, co się stanie na walnym zebraniu delegatów, na którym się większością głosów z całej masy kandydatów, desygnowanych przez walne zebrania powiatowe, wybiera i ustanawia tych kandydatów, na których wyborcy głosować powinni. Prawdopodobnie zebranie delegatów nie uzna prawomocności mandatów secesjonistycznych, a dzierżyciele ich zmuszeni będą łączyć między sobą odbyć osobne zebranie delegatów, jeżeli nie zechcą wrócić do penatów na uspokojenie animuszów, albowiem regulamin wyborczy nie zna „delegatów partii ludowej.” Tak się prawdopodobnie skończy ta burza w szklance

wody, bo przypuszczać nie można, żeby secesjoniści uzyskali większość w zebraniu delegatów.

Ze w tym całym ruchu „ludowym” nie chodzi wcale o zasady odmiennie i odmiennie cele akcyi politycznej, przekonał nas niedawno główny organ secesyi *Orgdownik*. Po „zwycięstwie” inowrocławskim ogłosił on różne postulaty polityczne, a mianowicie wyraził życzenia „ludu” do posłów. Więc coś nowego, odmiennego wymyślił? Zadał, żeby posłowie starali się o odmianę systemu szkolnego, o zniesienie komisji kolonizacyjnej, o „zmniejszenie” podatków. Pierwsze dwa punkta stają na porządku dziennym polityki dotychczasowych Kół polskich, a trzeci objęty jest nawet najplatonizniejszym życzeniem wszystkich, niestety nigdy się nie spełniającem, bo czy chcemy, czy nie chcemy, podatki i ciężary zawsze się zwiększać będą w gminie, powiecie, prowincyi i państwie. Zatem zgoda niema różnicy między polityką Kół a aspiracjami rzekomej „polityki ludowej.” Nie o rzecz chodzi, tylko o racje stanowe i osobiste, mianowicie zaś o złamanie wpływu duchowieństwa, do czego naszych „demokratów” i opiekunów ludu prą wpływu liberalizmu niemieckiego.

Rozpoczyna się też już ze strony umiarkowanego ludofilstwa akcyja antygodowa. Pierwszy październik minął, ferye się skończyły, w szkołach nie się nie zmieniło. Więc głoszą, że polityka ugodowa poniosła wielką klęskę, czas znów rogatywkę nasadzić na bakier, wyprzeć się polityki rozumnej, a powrócić do polityki krzyku szowinizmu i protestu. Już w kamień politycy tego kierunku zapomnieli, że przez sto lat ich polityka nie osiągnęła tyle, co polityka ugodowa w lat kilka. Imputują jej klęskę i zawody, których udowodnić trudno. Zawodu doznali tylko ci, którzy politykę ugodową rozumując jako dzieciną wymaganie karmelków politycznych, albo eskontowanie terminowych weksli. O tem, żeby na podstawie nowej a odmienniejszej sytuacji, z mozołem i trudem wypracowywać korzyści, naturalnie myśleć nie mogą ludzie, żądni gotowych gołąbków pieczonych. Nie znają oni, co to pracować politycznie w pocie czoła i wśród ciągłych, jak w życiu bywa, zawodów osiągać to, co być może, a nie to, czegoby się pragnęło. Słusznie więc, zdaje się, powiedział autor artykułu w *Preuss. Jahrbücher*, że wątpliwa jest rzeczą, czy Polacy dorosli do zrozumienia i eksploatacji tej sytuacji, którą stworzyć pomogli. Do pewnego rodzaju polityk dziecinnych słusznie się odnosiła te wątpliwości, ale jeszcze nie należy tracić nadziei, że jednak i teraz znów zdrowy zmysł się przebieże przez chorośliwe naleciałości. Na wielu zebraniach wyborczych przekonano się, że mianowicie średni stan miejski doskonale rozumie politykę ugodową, a szumia tylko buńczuczniejsi mieszczanie, którzy świeckiej i duchownej inteligencji zadróżczą wpływu i znaczenia. Lud wiejski mianowicie rozumie najlepiej osiągnięte dobrodziejstwo dwuletniej służby wojskowej, o której dziwnym sposobem głucho na zebraniach przedwyborczych i głucho w gazetach. A przecież i to się sprawdza, że rekrutów naszych zostawiają w kraju.

## Uroczystości jubileuszowe Kornela Ujejskiego.

Lwów 19 października.

(X) W wielkiej sali ratuszowej odbyła się dziś wieczorem uroczystość jubileuszowa Kornela Ujejskiego. Sala przepelniona była publicznością, między którą przeważała pleć piękna. Pierwszy rząd zajęła rodzina Kornela Ujejskiego i wybitniejsiejsze osobistości, między którymi zauważyłem X. arcybiskupa Issakowicza, posłów Zygmunta Dembowskiego, Dra Hoszarda, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Dra Goldmana oraz członków Rady miejskiej. O godzinie 7 wprowadził prezydent p. Mochacki jubila, przedstawiając go zebranej publiczności, która powitała go gromkim okrzykiem: „Niech żyje Kornel Ujejski!”

W tej chwili wystąpił na estradę Dr Franciszek Smolka, a zagajając obchód, powitał jubila jak najserdeczniej, życząc mu, ażeby dzisiejszy obchód przyczynił się do polepszenia zdrowia i przewodzenia jeszcze długo narodowi pieśnią polską. Według programu orkiestra teatralna w połączeniu z siłami amatorskimi odegrała następnie Beethovena uverturę do „Prometeusza.”

Z kolei zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki. Przysłaliśmy tutaj — powiedział mowca — powitać poetę. Składamy hołd pocie i patriotyce, bo w Kornelu Ujejskim łączą się oba te czynności w harmonijną całość. Nie pisał dla zabawy, aby bawić uszy brzękiem czczych melodii, ani też po to, by zatruwać społeczeństwo pesymizmem. Wystąpił w epoc, która oczekiwała przyjęcia archanioła, mającego pogromić szatańskie zakusy samolubstwa, niewiary, zapomnienia hasła narodowych. Poczem, zwracając się do jubila, zyczył mu mowca w gorących słowach, by długo jeszcze cieszył się czerstwością sił i przebywał między nami, bo samo przeświadczenie, iż mamy w naszym gronie „Jeremiego”, pokrzepiająco oddziaływa na naród. Wzniesiony przez mowcę okrzyk: „Niech żyje”, z zapalem powtórzyli zebrani.

Następnie chór mieszany odpiewał „Chora!” Kornela Ujejskiego, według melodii J. Nikorowicza i harmonizacji K. Mikulego. Później orkiestra odegrała Beethovena „Allegretto” z VII symfonii z poezją K. Ujejskiego. Burza oklasków — witalno śpiew panny Janiny Korolewiczówny: — „Kolisankę” Ujejskiego z muzyką Karesza. Po odegraniu przez orkiestrę dwóch Preludów Chopina z poezją Ujejskiego (część deklamacyjną) wypowiedział artysta dramatyczny Władysław Woleński, oraz Żeleńskiego Poloneza, węgryła jubilatowi panna Marya Młodnicka wieniec laurowy z napisem na szarfach: „Polki ze Lwowa Kornelowi Ujejskiemu.”

W końcu wszedł jubilat na estradę i zaznaczył, iż we wszystkich uroczystościach, jakie mu urządzano, czczono nie tylko poetę, ale polskiego patriotę, i że to jest dla niego najszlachetniejszem. Mowca oświadcza, iż część wienców, które otrzymał, myślał złożyć na cmentarz w Chyrowie na grobie Nikorowicza. — Muzyka Nikorowicza na tchnęła go do napisania „Chora!” W końcu w serdecznych słowach dziękując wszystkim za tak piękny obchód. Wszystkich dobrych Polaków, rzekł mowca — przyciskam do mego serca, wszystkich bez różnicy przekonań politycznych, którzy nie samolubni, wolni od niskich ambicji, pracują nad odrodzeniem Ojczyzny. Wszystkim im „Boże pobłogosław”, spazonych prostuj, a Ty żyj Polsko!

Wreczeniem jubilatowi adreśów, złożonych przez

stolicę, miasta i korporacye, zakończyła się uroczystość jubileuszowa.

## Oświadczenie.

Wobec krążących wieści, jakoby pewna liczba kapłanów w diecezyi tarnowskiej trzymała stronę X. Stojalowskiego, który w wydawanych przez siebie pismach występuje przeciw Najprzewielebniejszemu księżom Biskupom, podkopuje powagę ich i duchowieństwa, sieje waśń pomiędzy stanami, my niżej podpisani kapłani dekanatu brzeskiego odpiaramy stanowczo ten zarzut od siebie i publicznie oświadczamy, iż pomni na przyrzeczenia dane księdzu Biskupowi i jego następcom podczas święceń kapłańskich i instytucji, pozostajemy i pozostaniemy im wiernymi w posłuszeństwie, należnej czci, uległości i synowskiej miłości aż do końca życia, że z X. Stojalowskim się nie solidaryzujemy, ale zachwale jego propozycje, jako niezgodne z duchem chrześcijanina, tem mniej z duchem kapłana, odrzucamy i odrzucamy będziemy.

X. Stanisław Dylski, proboszcz i dziekan brzeski; X. Wojciech Rogoziewicz, poddielekani i proboszcz w Uszwu; X. Franciszek Mączka, notariusz dekanalny, prob. w Porębie; X. Stanisław Świerczewski, proboszcz w Lipnicy murawanej; X. Dr Józef Mazurkiewicz, proboszcz w Jasieniu; X. Franciszek Karakulski, proboszcz w Biesiadkach; X. Ignacy Ziobrowski, proboszcz w Złotej; X. Bartłomiej Unger, proboszcz w Okoimiu; X. Michał Kryza, proboszcz w Gnojniku; X. Franciszek Komarowski, proboszcz w Chrowowie; X. Piotr Ciszek, proboszcz w Gosprzodowej; X. Jan Kanty Duszyński, proboszcz w Rajbrocie; X. Jan Holda, wikaryusz w Lipnicy.

Brzesko 16 października 1893.

Zgodność z oryginałem stwierdza X. St. Dylski, dziekan.

I my kapłani dekanatu ropezyckiego, zgromadzeni na kongregacyi dekanalnej, oświadczając częścią winną i posłuszeństwo synowskie dla naszych Arcypasterzów, potępiamy jednogłośnie przewrotność i destrukcyjną działalność X. Stojalowskiego, wymierzoną przeciwko Kościołowi i Ojczyźnie, przyłączając się w zupełności do protestów, przez inne dekanaty już ogłoszonych.

X. Kazimierz Buczkowski, dziekan ropezycki, proboszcz w Górce Ropezyckiej. X. Dr Jan Krzyżak, poddielekani, proboszcz w Ropezycach. X. Eugeniusz Wolski, notariusz i proboszcz w Dębicy. X. Franciszek Szczudło, pleban w Witkowicach. X. Karol Dudzik, pleban z Zawady. X. Maciej Mięcus, pleban w Lubzinie. X. Jan Maciaszek, pleban z Ocieki. X. Tomasz Wronieński, pleban w Brzeźnie. X. Jędrzej Sulisz, wikary z Góry Ropezyckiej. X. Jan Figiel, wikary z Lubziny. X. Bartłomiej Łas, wikary z Dębicy. X. Władysław Kijas, wikary z Witkowie. X. Jan Kanty Zaję, wikary z Zawady. X. Franciszek Patka, wikary z Ropezy.

Akt oryginalny znajduje się w archiwum dziekańskim. X. Kazimierz Buczkowski, dziekan ropezycki.

Przykra to i bolesna rzecz występować publicznie przeciw bratu, przeciw kapłanowi, który przy zdolnościach swoich mógłby niewątpliwie wiele dobrego zdziałać dla społeczeństwa naszego i niezaprzeczenie zdobył zasługi dość znaczne na polu oświaty ludowej i piśmiennictwa ludowego. Potrzeba atoli wyrazić stanowczo swe oburzenie na zgubną i przewrotną jego działalność, aby małoduszność mieżeniem nie potakiwać złemu i nie dawać mu niejako aprobaty współnictwa.

W takiej właśnie smutnej konieczności stawia nas kapłanów dekanatu wojnickiego działanie publiczne X. Stan. Stojalowskiego, objawione w ostatnich czasach słowem, już to pisanem, już żywym.

Oświadczamy przeto uroczystość, że mimo szejrej i bratniej miłości dla kapłana, nie chcemy i nie możemy solidaryzować się z X. Stojalowskim w opłakanem i zachwałnym jego wystąpieniu w znanych propozycjach przeciw czi i władzy biskupów naszych i karności kościelnej; oświadczamy, że kochając lud, pieczy naszej powierzony i pragnąc jego dobra doczesnego i wiecznego, protestujemy razem z innymi dekanatami przeciw destrukcyjnej, wręcz przeciwniej duchowi Chrystusowemu i chrześcijańskiej miłości robocie X. Stojalowskiego wśród tego jeszcze dzięki Bogu pociechy ludu naszego; oświadczamy, że zawsze niezrozumienie trwać będzie w uczuciach najgłębszej czi, przywiązania, miłości, uszanowania i posłuszeństwa dla Arcypasterza naszego, jako prawowitej władzy naszej, którą Duch św. postanowił do rządzenia Kościołem bożym.

X. Józef Rosner, dziekan. X. Michał Miko, poddielekani. X. Kanty Bobczyński, notariusz dek. X. Maciej Smoleński, prob. X. Stefan Kosceki, prob. X. Piotr Podolski, wik. X. Józef Kaliciński, wik. X. Bolesław Gruszyński, prob. X. Franciszek Szaszałek, wik. X. Walenty Gawronski, wik. X. Józef Franczak, prob. X. Franciszek Sosin, wik. X. Jędrzej Habryto, prob. X. Aleksander Soltyś, proboszcz. X. Józef Bryja, prob. X. Franciszek Kuźniarowicz. X. Stanisław Czerski, wik. X. Józef Lassak, wik.

Wojnicz 16 października 1893.

## KRONIKA.

Kraków 19 października.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. X. Pawła Rezwuskiego, Biskupa nominata — sufragana warszawskiego, odprawi się w poniedziałek dnia 23 b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci, o godz. 9 w kościele św. Barbary.

— **P. prezydent Friedlein** złożył imieniem miasta wyrazy czi i uszanowania, bawiącemu w Krakowie Najprzewielebniejszemu X. Arcybiskupowi Stabłowskiemu.

— **Uroczyste posiedzenie** wydziału prawa i administracyi Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się dziś w południe, celem uczczenia 30-letniej działalności profesorskiej Dra Fryderyka Zolla. W imieniu wydziału przemówił dziekan prof. Dr Ulanowski, podnosząc zasługi jubila na każdym polu działalności publicznej, a w szczególności jego zasługi około Uniwersytetu. Prof. Zoll, wzruszony do głębi, dziękował

za te objawy życzliwych uczuć koleżeńskich i przyjął ofiarowany sobie upominek, a mianowicie wspólny kalamarz z bronzu na marmurowy podstawie z figurą, przedstawiającą uczącego, czytające księgi.

— **Zatwierdzenie docentury.** Minister oświaty na podstawie uchwały kolegium profesorów, zatwierdził Dra Aleksandra Włodzimierza Czerkowskiego, jako prywatnego docenta dla ekonomii politycznej na wydziale prawa i administracyi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Prof. Dr Mars**, który przed kilkunastu dniami spadł z roweru i nadwreżył sobie rękę, jak się oświadczamy, ma się o tyle lepiej, że już wychodzi z domu i przyjmuje pacjentów w swoim mieszkaniu.

— **Sekcja szkolna** Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którym ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym prof. Dra Zolla, a zastępcą przewodniczącego Dra Adama Asnyka.

— **Na otwarcie nowego teatru**, o ile p. prezydenta Friedleina pośrednio zawiadomiono, przybyć mają pp. Dr Zeithammer i Tonner. O przybyciu p. Riegera nie dotąd w prezydium Magistratu krakowskiego wiadomości; podobno sędziwy przywódca starożytny jest chory i podróży takiej nie mógłby przedsięwziąć.

— **Nowo wybudowany powilon chirurgiczny** przy szpitalu św. Łazarza, zwiędzało w ostatnich dniach grono miejscowych techników, wyrażając się o budowie tej z wielkim uznaniem. Kierujący budową p. Zaremba, jak to już mieliśmy sposobność stwierdzić, stworzył przy użyciu najprostszych form i środków, fasadę piękną i monumentalną. Cała budowa wykonana sumiennie, wszędzie znać uciążliwą i troskliwą rękę kierownika budowy. — Przybył nam budynek skromny wprawdzie, ale ładny, a przy wznieśnieniu tegoż liczone się z poważnym otoczeniem, co niestety, nie o wszystkich budynkach publicznych w Krakowie powiedzieć można.

— **Zaostreżenie paszportowych przepisów w Rosyi** W ostatnim czasie zdarzyło się, że od przybyłych do Rosyi obywateli austriackich i węgierskich, którzy posiadali legalne, wizy rosyjskiego konsula zaopatrzone paszporty, żądano pod rygorem wydalenia, aby w krótkim terminie wykazali się metryką urodzin, stwierdzającą, iż nie są wyznania mojżeszowego. Na takie trudności trafiają także podróżni także w takich razach, jeśli podpis władzy duchownej na metryce nie jest wizowany przez kompetentną rosyjską władzę konsularną.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 2 b. m. zatwierdził wybór właściciela dóbr Emila Leszczyńskiego na prezesa, właściciela zaś dóbr Józefa Nanowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Lisku.

— **W uniwersytecie lwowskim** rozpoczął onegdaj profesor honorowy Dr Bobrzyński wykład o dziejach włóścianstwa polskiego. Jak powszechnie zajęcie budzą one, dowodem tego przepelniona sala, w której się odbył wykład, zaszczytując obecnością wielu profesorów wszechniczy i znanych osobistości wybitnych.

— **W Rawie Ruskiej** odbyło się dnia 17 b. m. zgromadzenie wyborców mniejszej własności ziemskiej, celem wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydatów, ubiegających się o mandat poselski do Rady państwa, opróżniony po ś. p. X. Brylińskim. Inicyatywę w tym względzie wzięła moskalofilska frakcyja, reprezentowana przez tajemną „Ruską Radę”, która postawiła, w imieniu swych przyjaciół politycznych, kandydaturę X. Rozdzielskiego. Jako zaś kandydat ruskiego centralnego komitetu wyborczego we Lwowie, złożonego z narodowców, wystąpił profesor Wachnianin. Najpierw, jak pisze *Diło*, przemawiał X. Rozdzielski. Oświadczył, iż będzie „według sił” bronił interesów narodu ruskiego, a na zapytanie jednego z wyborców, czy wstąpi do klubu ruskiego w Radzie państwa, odrzekł, iż nie wstąpi, lecz będzie „dzikiem.” Okoliczność ta wywołała gwałtowne wzburzenie wśród wyborców, pełne epizodów drastycznych. Spory pomiędzy narodowcami i moskalofilami omal że nie zakończyły się walką na pięści. Włóścianin z Kamionki Leśnej groził X. Kiprianowi z Niemierowa czynną zniezwagą. Większość mieli za sobą wyborcy moskalofilszy. To też kandydat ruskiego centralnego komitetu wyborczego, prof. Wachnianin, ledwie zdolał przejść do głosu. W przemówieniu swem powoływał się prof. Wachnianin na 30-letnią przeszłość w służbie narodu ruskiego. Szczególniej podniósł potrzebę zajęcia się sprawami ekonomicznymi. Przy głosowaniu na kandydatów większość ogromna włościan i księży oświadczyła się za X. Rozdzielskim, a garstka inteligencji i kilku księży — za profesorem Wachnianinem.

— **Okólnik starosty żółkiewskiego.** Z powodu agitacyi przedwyborczych w powiecie żółkiewskim, wydał mial, jak donosi *Haleczanin*, sterżnia żółkiewski następujący okólnik:

L. 17.647. Do zwierzchności gminnej w... Doszło do mojej wiadomości, że z powodu odbywać się mających wyborów deputowanego do Rady państwa w miejsce ś. p. X. Brylińskiego, ludzie złej woli i niesumienni agitatorowie rozszerzają po wsiach rozmaite brednie, między innymi jakoby pańszczyzna miała być na nowo zaprowadzona. — Ponieważ rozszerzanie takich nieprawdzywych niepokojących wieści jest wzbronione, przeto polecam Zwierzchności gminnej, aby każdego rozszerzającego takie pogłoski, skierowane albo przeciw władzom albo narodowcom zaraz przyczepowała i tutaj odstawiła, celem wdrożenia postępowania karnego.

Żółkiew dnia 5 października 1893.

C. k. Radca Namiestnictwa i Starosta: Lanikiewicz.

— **Baron Loeb**, były namiestnik Moraw, onegdaj rano bawił w Bernie, ażeby pożegnać się z naczelnikami władz. Byłemu namiestnikowi wręczono adres, podpisany przez urzędników namiestnictwa i starostów, przez rady gminne miast morawskich i członków dyrekcji policyi. Adres podnosi pełną zasługę działalności ustępującego namiestnika zarówno w administracyi kraju, jak i w Sejmie, oraz składa baronowi Loebowi gratulacje, z powodu rezultatów jego czynności urzędowej.

— **Na czeskiej wszechnicy** przyszło do burliwych zajęć podczas prelekcji prof. Masaryka. Student, holdujący politycznym poglądom realistów, przyjął profesora okrzykami „Slava,” zwolennicy Ugrza zaś wołali: „Precz z nim!” i stukali nogami. Udało się jednak wkrótce uspokoić wzburzone młode umysły i prof. Masaryk mógł rozpocząć swój wykład.

— **Z Uniwersytetu warszawskiego.** Sekretarzem rady uniwersytetu warszawskiego (na miejsce p. Newskiego) mianowany został p. Konstanty Kapustin dotychczasowy referent okręgu nankowego warszawskiego.

— **Warsz. Gub. Wied.** donoszą, iż w archiwieczy warszawskiej zostali zupełnie uwolnieni od sprawowanych obowiązków: X. Wawrzyniec Dębski, adm. parafii Skuły w dekanacie bloński; X. Aleksander Poplawski, administrator parafii Powisin w dekanacie



Prakowle, Rynek, L. 30.  
 lecenia z prowincyi uskutecznia się  
 tną pocztą bez doliczenia prowizyi.



**Anieli z Rygiarów Bochenkowej**  
zmarłej 22 października 1888 r.,  
odprawi się  
**Nabożeństwo żałobne**  
w kościele OO. Kapucynów  
w sobotę 21 października b. r.  
o godz. 10 rano.

**Osoba** w średnim wieku po-  
szukuje posady jako  
klucznica, lub gospodyni. Na żądanie mo-  
że się wykazać dobrymi świadectwami.  
Zgłoszenia pod lit. **K. J.** poste restante  
**Kraków.** (2415-1-3)

**Organista** mający lat 35, żonaty, zna-  
jący się doskonale na **O-**  
**rgano** i fortepianie, poszukuje zarządku.  
W danym razie może przyjąć posadę ko-  
ścielną pod korzystnymi warunkami.  
Oferty pod **J. P. 2416** przyjmują Ad-  
ministracja „Czasu”. (2416)

**Mam do umieszczenia:**  
Nauczycielki Polki egz., wych. w hotelu Lam-  
bert w Paryżu; nauczycielki egz., białe w fran-  
cuzkiej, niemiec., znające malarstwo i rysunki;  
wys. muzyczne; bony Polki, Niemki, bony fre-  
bolskie, nauczycielki domowych; osoby intel-  
gentne, do towarzystwa i zarządu domu, sprzedające i ka-  
syerki. **Biuro zleczeń N. Ginter**, wyższej  
nauczycielki w **Poznań**, ulica Piekary L. 10,  
w podwórku. (2417-1-3)

**Ekonomka,**  
kawalerka, młodego, zdolnego, poszukuje się  
do majtki niewielkiego blisko Krakowa, zaraz  
lub od N. Roka. Zgłoszenia do **Biura ko-**  
**misowego Wł. Jaworskiego** w Krako-  
wie, ul. Grodzka L. 30. (2419-1-3)

**DO HANDLU**  
**Michała Karasia**  
w Krakowie, Mały Rynek L. 7,  
potrzebny jest praktykant z u-  
kończoną 2 klasą gimnazjalną lub realną.  
Zamiejscowi mają pierwszeństwo. (2436-1-3)

**GORSETY DAMSKIE**  
oryginalne francuskie i wiedeńskie,  
znane z dobroci, poleca w wielkim wyborze  
**MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH**  
**Maryl Prauss**  
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.  
Zamówienia z prowincji uskutecznią się  
odwrotnie. (2113-16-50)

**Mieszkania**  
do wynajęcia każdego czasu  
na I. i II. piętrze: 5 pokoi, przedpokój,  
kuchnia, łazienka, spiżarnia i pokój dla  
sług; 2 pokoje i kuchnia na I. i II. pię-  
trze — przy ulicy Pańskiej pod L. 6.  
(2300-6-10)

**Dla**  
**spekulantów giełdowych**  
niezbędna jest  
„NEUE FORTUNA”  
finansowe pismo fachowe.  
(XVI. rocznik).  
W Wiedniu, L. Adlergasse 5.  
Nra okazowe darmo. (1998-35-100)

Przez wynalazcę profesora Dr. Meidinger-  
a wyłącznie upoważnioną fabrykę  
**PIECÓW MEIDINGEROWSKICH**  
**H. HEIM**, c. i k. nadw. dostawca  
w Wiedniu, Döbling, I. Kohlmarkt 7,  
w Budapeszcie, Pradze, Londynie, Mediolanie.  
Patenta we wszystkich państwach.  
Pierw. nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.  
**Najlep. regulacyjne i wentyl.**  
**piece do napędzania.**

Dla mieszkań, szkół, biur itd.  
całkiem skromne i gustowne.  
Dowolna długość palenia przy  
paleniu koksów, do 24 godzin  
trwa palivo przy paleniu wę-  
glami kamiennymi.  
Przeszło 450000 piec. w użyciu.  
Opalanie kilku pokoi tylko innym  
piecem.  
„Piece Hestia.”  
Napędzanie bez hałasu, bez kr-  
rzu, usuwanie popiołu i żużli.  
**Kominki „Helios”**  
trawiące dym.  
Kominy zostają bez dymu.  
Nieogrzany czas trwania  
palenia. Stosownie na każde  
palivo.

**Piece Meidingerowskie.**  
Ostrzegamy przed  
naśladowaniami  
powołując się na  
nasz znak ochron-  
ny lany wódkę  
drzwi do pieca:  
**HEIDINGER-OFFEN**  
**H. HEIM**  
Kaloryfery trawiące dym.  
**Centralne opalania wszel. systemów**  
**Suszarnie** (1819-9-14)  
na cele przemysłowe i gospodarzo-rolnicze  
Prospekta i cenniki darmo i oplatnie.  
Czciońkami Drukarni „Czasu.”

**Boże, zbaw Polskę!**  
Prześlizgnięta chromolitografia na  
kartonie, wielkości 14/10 centymetrów,  
przedstawiająca Najw. Maryę Pan-  
nę Częstochowską, otoczoną  
herbami Polski, Litwy i Rusi  
w bardzo wiernym wykonaniu. Na odwo-  
tnej stronie modlitwa za ojczyznę,  
aprobowana przez władzę duchowną.  
Cena egzemplarza 20 centów, tu-  
żina 2 zł. austr.  
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ  
**Dra Wład. Miłkowskiego**  
w Krakowie.  
Tamże wyszło:  
**Polecenie naszej Ojczyzny Bo-**  
**gu**, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.  
**Litanja za nawrócenie Rosyan.**  
Cena 2 centy. (1501-36-)

**AKADEMIK** z celującymi świadec-  
twami, biegły instruk-  
tor, poszukuje lekcyj w miejscu. — Zgło-  
szenia w Administracji „Czasu.” (2339-3-3)

**MASSAGE.**  
**Dr. Michał Kaufmann**  
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni  
i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenia, hyste-  
ryę), jakoteż atonię karku i otyłość zapo-  
magania (Massage), według metody Meszera  
w Amsterdamie.  
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu  
w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodz-  
kiej pod Nr. 32. (2270-9-40)

**Zmiana lokalu.**  
**MAGAZYN**  
**narzędzi chirurgicznych**  
I WYROBÓW NOŻOWNICZYCH  
**Józ. Witoszyńskiego**  
przeniesiony został z dniem 1 paź-  
dziernika z ul. Floryjańskiej Nr. 45  
na tę samą ulicę pod Nr. 17,  
vis à-vis hotelu p. Róża, dom narożny.  
JP. (2385-3-12)

**Do wydzierżawienia**  
od 1 lipca 1894 r., a względnie od  
wcześniejszego terminu, folwark  
**Nawojowa**, w powiecie N. Sa-  
deckim.  
Bliższych informacji udziela Wła-  
dysław Ks. Sapięha w Krasiczynie,  
współopiekun masy spadkowej  
**Edwarda Adama hr. Stadnickiego.**  
(2296-6-6)

**Najlepsze nawozy sztuczne**  
sprzedaje  
pod zupełną gwarancją składników  
i po cenach najtańszych  
**Związek handlowy Kółek rolniczych**  
w Krakowie, ul. Piłarska L. 4.  
Tamże skład hurtowny towarów  
dla sklepów chlebańskich, pry-  
watnych i Kółek rolniczych.  
Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.  
JP. (2018-60-60)

**ODZNACZONA** na  
drezdeńskiej wystawie koni 1892 r.  
  
**Niezbędna dla właścicieli koni.**  
Nie było jeszcze dotychczas żadnego wypadku,  
w którym  
**H. Martela**  
**masę ochwatowa**  
nie osiągnęła pożądanego skutku w ochwa-  
cie, świeżym lub zastarzałym, porażeniu  
grzbietu, wole, martwej kości, guzie,  
każdej puchliny, stward-  
nienia wymion, skurczeniu, prze-  
wlekiem porażeniu w przebiegu  
kopytów, przetarciu kości, wy-  
prężeniu, gruźlicy, guzach kar-  
ku i piersi, narośli, zwichnięciach  
przebiegu pęcinowego i kopytowo-  
go, wszelkich guzów gołocowych  
i t. p., także krów i owiec, bez nadwężenia  
zwierząt i zostawienia nagich miejsc.  
Prawdziwa do nabycia w słoikach po 2 zł.  
75 c. i 1 zł. 50 c. w Krakowie w aptece  
**K. Stockmara.** (1620-15-26)

**Złoty medal na wystawie powszechnej**  
w Paryżu 1889 r.  
**UBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN**  
**CHOCOLAT**  
**SUCHARD**  
**NEUCHÂTEL (Suisse)**  
**CACAO**  
**FEINSTE QUALITÄT**  
**MASSIGE PREISE**  
**LEICHTLÖSLICHER CACAO**  
„Ausgiebig“ 1 K9=200 TASSEN - Nahrhaft.  
(2474-50-52)

**Zalecona**  
przez Towarzystwo lekarskie krakowskie  
używana w katarach płuc i oskrzeli  
**SZTUCZNA WODA**  
**SELTERSKA**  
(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)  
wyrobu  
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.  
pod kontrolą Komisji przemysłowej  
Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.  
**K. Rząca i Chmurski w Krakowie**  
właściciele Zakładu.  
Brozury i cenniki rozsyła się franco.

**PAPIER FAYARD ET BLAYN**  
Przeszło SZEŚCZDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: katarów,  
reumatyzmów, trytacyj piersiowych, bólei, zwichnięć, ran, oparzeń, na-  
głowotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmożeń. (1811-5)  
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

**Hotel Stadt Frankfurt**  
w WIEDNIU, I., SEILERGASSE Nr. 14.  
Wykwintny dom pierwszorzędny w środku miasta z wszelkim komfortem. Pokoje  
od 2 zł. w w. z. Za usługę nie liczy się.  
Hidrauliczna dzwignia osobowa. (2343-8-37)

**POSZUKUJE SIĘ**  
**EKONOMA**  
do prowadzenia gospodarstwa rolnego,  
kawalera, z dłuższą praktyką. — Zgła-  
szający się zechcą nadesłać świadectwa  
pod adresem: **A. Z. Limanowa.**  
(2409-2-2)

**Poszukuje się**  
dobrego świeżego masła.  
Cenę za 1 kilogram oraz produkuje  
dzienną podać należy pisemnie do A-  
ministracji „Czasu” pod liter.  
**A. B. 2383.** (2383-2-3)

**Patentowane H ocele**  
ZAWSZE OSTRE!  
Zte stapanie niepodobne.  
Jedynie praktyczne na gładkie drogi jezdne.  
Cenniki i świadectwa darmo i oplatnie. (227-2)  
**Leonhardt & Co. w Berlinie, Schiffbauerdamm 3.**

**SYNAPIZMY RIGOLLOT**  
MUSZTARDA W ARKUSZACH  
ŚRODEK DOGODNY. PEWNY. SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ  
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU  
Dla uniknięcia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru  
czerwonego na każdym pudełku i na arkuszach.  
Znajduje się we wszystkich aptekach.  
Skład główny: w Paryżu. 24, Avenue Victoria. (318-14-)

**Skład towarów żelaznych i norymberskich**  
POD FIRMĄ  
**EMANUEL TILLES**  
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),  
poleca swoje zapasy towarów, jakoto:  
Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, szczyraki, korkociągi, nożyce  
i brzozy. Wagi balance, kuchenne i decymalne. Przyrządy i na-  
czynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary turskie,  
tace, ceraty. Narzędzia rolnicze, żarówki, kłóćki, okucia i t. p.  
Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec-  
zółka, umywalnie i wieszadła. JP. (2019-5-10)

**W ZARZĄDZACH NIEZBĘDNE.**  
Prawnie  
ochronione.  
**8Kr.** Niemand soll Wasser trinken ohne es mit einer  
„HYGIENISCHEN PATRONE“  
zu versetzen zu haben.  
Wyborny smak. Odprzedającym bardzo wysoka zniżka. Prospekta wysyła darmo  
**Max Schwarz, Innsbruck.** (2351-3-5)

**CIĄGNIENIE już we CZWARTEK!**  
**Losy Insbruckie po 50 ct.**  
Główna wygr. **50.000** zł. wal. austr.  
Losy te po 50 c. polecają w Krakowie: Józ. Altstädter, St.  
Feintuch, J. M. Grajower, A. Holzer, Z. Molner, A. Eibenschütz, Z. Gleitz-  
mann, A. L. Hochwald, Albert Mendelsburg, A. D. Trinkenreich. (2100-19-)

**HOTEL BRISTOL**  
w Wiedniu, I., Kärntnerring L. 7.  
Pierwszorzędny hotel. Elektryczne oświetlenie. (2213-6-10)  
**RESTAURACJA. — NAJLEPSZA FRANCUSKA KUCHNIA.**  
Podczas miesięcy zimowych na dłuższy pobyt niższe ceny (według urody).  
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

**TAPETY.**  
NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY  
tapet krajowych i zagranicznych.  
Rulon od 15 ct. w w. z.  
♦ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ♦  
**Kutrzeba i Murczyński**  
w Krakowie. (2037-7-7)

Za pośrednictwem  
**Biura Stowarzyszenia Nauczycielek**  
w Krakowie, ul. św. Tomasa Nr. 8,  
szukają umieszczenia następujące osoby:  
3 nauczycielki Polki z wyższym wykształ-  
ceniem, z pensją 400 zł.;  
3 bony Francuzki z pensją od 200—300 zł.;  
bona Francuzka znająca krawiecczynę;  
2 nauczycielki Francuzki z pensją 300  
i 500 zł.;  
3 nauczycielki Polki z patentami rządo-  
wymi;  
nauczycielki do początków;  
osoby do towarzystwa;  
bony Polki i bony Niemki, chlubnie po-  
lecone. (2400-2-3)

**Szczepki owocowe,**  
które już rodzą, wysoko-pienne w koronach, ga-  
tunki wyborowe dla tutejszego klimatu: 6-letnie  
**jabłonie, gruski, śliwki** 1 szt. 50 cent.;  
**czereśnie, wiśnie** b. silne, piękne 1 szt. 60 c.;  
**agrest, porzeczki** wysokopienne 1 szt. 75 c.;  
**krzewiaste silne agrest, porzeczki, owoc**  
**gruby, białe, czerwone, czarne**, 1 szt. 25 cent.;  
**agrest nowe gatunki, owoc bardzo duży**,  
1 szt. 75 ct.; **maliny miesięczne** 12 szt. 1 zł.;  
**drzewka ozdobne, głogi** wysoko-pienne 1 szt. 75 c.  
Uprząż się w razie życzenia o wezwanie zamo-  
wienia. — Wysyła za zaliczką Zarząd ogrodów  
w Olszy p. Kraków. E. Utkowski. (2091-5-6)

**Adresy** wszelkich działów i krajów  
do rozsyłki cenników z po-  
ręczeniem porta w **Intera. Adressen-Bu-**  
**reau** założ. 1889 r. J. ROSENZWEIG w WIE-  
DNIU, I., Wollzeile Nr. 3. — Katalogi oplatnie.  
(2048-20-20)

Sześć sztuk żelaznych  
**krat tartakowych**  
jeszcze w ruchu do oglądania, jest tanio  
do sprzedania. — Oferty pod „P. 7498”  
przyjmuje **Rudolf Mosse** w Wiedniu.  
(2002-11-24)

**Fotogr. zdjęcia z natury,**  
akta kobiet, mężczyzn i dzieci, krajobrazy, ar-  
chitektury, skulptury, typy, dla mal. rzy, rzeź-  
biarzy, architektów, prof. archeologii, anatomii  
i t. p. Przesyłki na próbę za otrzymaniem 5,  
10 i 15 zł. Nieodpowiednie fotogr. przyjmują  
napowrót za zwrotem pieniędzy. (1893-20-36)  
**S. Bloch, Wiedeń, I., Graben 17.**

**Futra liberyjne**  
jasne i ciemne dla stangretów i portierów, pa-  
latory z kapłanów, płaszczy i inne liberyjne dla za-  
kładań pogrzebowych: żabnoe garderoby zimo-  
we i letnie. **Renner, Wien, I., Griechen-**  
**gasse Nr. 9.** (2354-3-20)

**Do sprzedania:**  
**Młocarnia parowa**, 4 1/2 sto-  
py angielskiej, z lokomotywą w naj-  
lepszym stanie;  
**Maszyna parowa** leżąca, 15  
konii siły, najnowszej konstrukcji;  
**Rozdrabiacz do torfu**, no-  
wy, do pasa lub ruchu ręcznego;  
**Młocarnia sztyftowa**, prze-  
woźna, nowa; (2381-3-3)  
**Dwa kieraty**, nowe, 6cio i 8mio  
konny, bardzo silnej budowy;  
**Dwa koła pasowe**, żelazne,  
toczone, po 2 metry średnicy.  
Bliższe szczegóły pod: 2381 „Mło-  
carnia” w Administracji „Czasu.”

**Najlepszy miód w plastrach**  
w drewnianych pudełkach od 1 kilo w w. z.  
kilo po 70 cent.  
**Miód różany**  
w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka  
30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką  
**Jerry Dolence,**  
handlarz miodu w **Lubanie (Laibach).**  
Dla pp. pszczołarzy, kupców i piekarników miód  
prawy i gładki w baryłkach po 60 kilo i w sza-  
likach po 40 i 20 kilo jaknajtańiej. (1031-19-26)  
**Poręczona prawdziwa kraińska**  
**jałowcówka**  
i wódka pędzona z miodu litr po 1  
zł. 50 ct. Przez lekarzy polecana.

**COGNAC**  
**Vieux Champagne.**  
Non plus ultra  
w poręczonym wybornym gatunku,  
aromatyczny i wyznaczający żołą-  
dek, rozsyłam  
pocztą na próbę  
1 baryłkę z 4 litrami. zł. 8—  
1 koszyk z 3 butelkami  
po 1/2 litr. „ 5-40  
za wypłatą po odbiorze towaru  
(osob. m. nieznanym za zaliczką)  
z odcieniem i opłatą pocztową do  
Austrii-Węgier. (1910-9-26)

**B. Maiti,**  
CAPODISTRIA.

**Pracownia i Biuro**  
**Stowarzyszenia Pracy Kobiet**  
przeniesione zostały z d. 1 paź-  
dziernika b. r. na ulicę św. Anny  
Nr. 9, I. piętro. (2395-2-4)

**Zamiejscowa panna**  
z porządnej rodziny, z dobrymi świadectwami,  
znająca krawiecczynę: poszukuje posady jako  
panna służąca lub do wyreżenia pani domu, za-  
raz lub od 1 listopada. Adres: **J. A. poste re-**  
**stante Kraków.** (2404-3-3)

**Porter Imperial**  
najlepszy angielski, (2394-2-6)  
od **Barclay Perkins & C.** w Londynie,  
w całym, pół i 1/2 butelk., hurtownie i częściowo  
w **Magazynie Win i Herbat**  
**Juliusza Groszego**  
w Krakowie, Pałac Spiski.

**Marya Prauss**  
**Magazyn Strojów Damskich**  
w Krakowie, ul. św. Anny 3,  
poleca (2114-13-20)  
na sezon jesienno i zimowy  
najświeższe materye wełniane  
i jedwabne  
na suknie wszelkiego rodzaju, okry-  
cia, paletoty i na wierzchy do futer.  
Świeże gotowe konfekcje są  
już na składzie.  
Wysortowane konfekcje  
wyprowadza niżej połowy włas. ceny.

**Trzcinę**  
wypłatą do sufitów, metr po 8 ct.,  
1000 metrów 72 zł. — poleca DOM  
HANDLOWY pod firmą: (2282-6-)  
**Fr. Lenert w Krakowie.**

**SKŁAD FUTER**  
**Anton. Królikowski**  
w Krakowie,  
Plac Dominikański, L. 3,  
poleca w wielkim wyborze gotowe fu-  
tra męskie i damskie najświeższych  
fasonów, rądowny, garniury, czap-  
ki, kołpaki, zarczawki do po-  
wania i t. d.  
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz  
wszelkie reperacje i uskutecznia takowe  
punktualnie po cenach umiarkowanych.  
Na składzie utrzymuje materyały na  
wierzchy męskie i damskie z najpiękniejszych  
fabryk. (2375-3-12)

**Gal. akc. Towarzystwo handlowe**  
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3,  
poleca na sezon bieżący:

**sztuczne nawozy,**  
jakoto: superfosfat, mączkę ko-  
ścianą, guano-superfosfat, żużle  
Thomasa itd., z gwarancją składników  
na podstawie analizy chemicznej.  
Szczegółowe cenniki na żądanie darmo  
i oplatnie.  
Wielkim odbiorcom (po kilka wagonów)  
znaczący rabat. (2072-15-16)  
**Maszyny rolnicze.**  
Zboże na zasiew.

**PATENTA**  
wszystkich krajów  
uskutecznią i spieniężą  
urzędowo upoważnione biuro  
przywilejów inżyniera  
**C. Paulitschky**  
w Wiedniu, I., Elisabethstr. 5.

**Dobra Łuczyce,**  
w powiecie Sokalskim położone,  
obejmujące w dwóch folwarkach 1300  
morgów ziemi ornej, 40 łak, 700 la-  
sów, 10 m. parku i ogrodu, są z wol-  
nej ręki, z wyłączeniem wszelkich po-  
średników i kupców niechrześcian, do  
nabycia. Budynki główne murowane,  
między temi pałac i oficyna piętrowa,  
wozownie, stajnie, gumna, młyn nowy  
i gorzelnia zeszłego roku nowo urzą-  
dzono. Reflektujący zechcą się zgłosić  
do właściciela **Zbigniewa hr.**  
**Łanckorońskiego w Tar-**  
**takowie, p. w miejscu.** (2371-5-5)

**Do orki jesiennej**  
polecamy Panom Gospodarzom wie-  
skim i silnie nasze **Plugi uniwer-**  
**salne** na 3-7, 4-8 i 6-10” głą-  
bokości w ziemię.  
Przez gruntowne oraz głębokie zoranie,  
które można osiągnąć temi plugami, zo-  
staje gleba doskonale przerobiona, a tego  
roku znów szczególnie się okazało, że  
mimo posuhy tam najlepsze zbiory zboża,  
owoców strączkowych i okopowych osią-  
gnięte zostały, gdzie głębsze zoranie prze-  
prowadzono. (2377-2-6)

**Umrath & Comp.**  
w Pradze-Bubna.  
Filia we Lwowie przy ul. Gródeckiej 61.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.